

Gazetka Przedszkolaka nr 2 2024/2025

Ferie

Publiczne Przedszkole w Czudcu

„Ferie”

Agata Dziechciarczyk

*Dziś zapraszam do zabawy
Przecież ferie teraz mamy
W ruch saneczki, łyżwy, narty
Ruch potrzebny! To nie żarty!*

*Dość ekranu komputera!
Odklej się już od fotela!
Ubierz ciepło i wygodnie
Włóż nieprzemakalne spodnie*

*I rozpocznij dziki szal
Póki dość nie będziesz miał
Póki się nie zmęczysz tak
Że pomysłów będzie brak*

*Zjeżdżaj z górki na pazurki
Turlaj się po stoku z górki
Rób podskoki i koziołki
W śniegu odbij dwa aniołki*

*Albo idź na lodowisko
Możesz przecież robić wszystko
Gdy jest ślisko, gdy jest biało
Masz zabawę doskonałą*



Fot: W. Ptak

Opowiadanie

„Samotny Bałwanek”

Był mroźny zimowy poranek, a śnieg spowijał świat niczym biały, puszysty dywan. Na osiedlowym podwórku grupka dzieci z zapalem lepila bałwanka. Ich śmiech niósł się echem po cichej okolicy. Świeżo ulepiony bałwan czuł, jak ciepło dziecięcej radości przenika jego śnieżne serce. Jednak kiedy zapadał zmrok, a dzieci wracały do swoich domów, świat wokół bałwanka stawał się cichy, a on sam czuł się nieskończenie samotny. W ciemności bałwanek drżał – nie z zimna, lecz z żalu, że nie ma nikogo, kto dodałby mu otuchy.

Pewnego wieczoru, gdy mroźny chłód otulał wszystko wokół, na podwórku pojawiła się cicha postać – dziewczynka, która zwykle obserwowała zabawy dzieci z daleka. Helena, bo tak miała na imię, była bardzo nieśmiała i zawsze brakowało jej odwagi, by podejść do bawiących się rówieśników. Zbliżyła się do samotnego bałwanka i delikatnie dotknęła jego śnieżnej ręki.

- Wiem, co czujesz – wyszeptała. – Też często czuję się samotna kiedy nie mogę się bawić z innymi. Ulepię ci przyjaciela, żeby było ci raźniej – postanowiła dziewczynka i natychmiast zabrała się do pracy.

Bałwanek, choć nie mógł mówić, jakby wyczuł jej słowa. W jego oczach z węgielków odbijała się wdzięczność.

Śnieg był ciężki, a drobne rączki Heli ledwo dawały radę toczyć kolejną kulę. I właśnie wtedy z okna pobliskiego domu ktoś zaczął ją obserwować. Był to Franek, chłopiec, który zwykle spędzał czas przed komputerem. Tym razem patrzył znudzonym wzrokiem przez okno, bo zabrakło internetu, a widząc jak koleżanka nieudolnie próbuje podnieść ciężką kulę, postanowił jej pomóc. Szybko zarzucił kurtkę, czapkę i szalik.

- Zaczekaj! Pomogę ci! – zawołał i wybiegł z domu. Poczuł, że na dworze jest naprawdę zimno, więc zapiął kurtkę i założył rękawiczki.

Helenka patrzyła na Franka wielkimi oczami, bo nie mogła uwierzyć że to właśnie on oferuje jej swoją pomoc.

„Przecież on z nikim nie rozmawia” – pomyślała w duchu, ale postanowiła, że nie skomentuje tego w żaden sposób, bo nie chciała mu robić przykrości. Ostatecznie bardzo potrzebowała pomocy, bo nie miała siły, aby podnieść śnieżną kulę. Franek bez słowa potoczył dalej kulę i zostawił ją koło bałwana. Potem wspólnie przetoczyli kolejną i postawili na największej kuli. Ustalili, że Franek zrobi głowę, a Hela znajdzie garnek na głowę i gałęzie na ręce.

Współpracowali ze sobą świetnie, mimo że niewiele się odzywali. Ale bardzo im się podobało, że potrafią się dogadać prawie bez słów. Kiedy skończyli, popatrzyli na bałwanka i się uśmiechnęli.

- Wyszedł całkiem spoko... - powiedział Franek, rozcierając ręce, które okropnie mu zmarzły.

- Jest piękny... Dziękuję, że mi pomogłeś! – powiedziała Helena i dopiero wtedy poczuła, jak jest mu wdzięczna.

- No całkiem fajnie było się oderwać od kompa, ale wracam do domu, może już wrócił internet! – oznajmił chłopiec, który tak naprawdę okropnie zmarzł, tylko nie chciał się do tego przyznać.

- No to cześć! – rzuciła Helenka i jeszcze przez chwilę przyglądała się bałwankom. Była szczęśliwa, że będzie im teraz różniej.

Pierwszy bałwanek, który do tej pory stał samotnie na podwórku, poczuł, jak jego serce wypełnia ciepło – nie był już sam, miał bałwankowe towarzystwo i nowych dziecięcych przyjaciół.

Następnego dnia Franek wstał bardzo wcześnie i wyjątkowo nikt nie musiał go prosić, aby wyprowadził psa. Z uśmiechem na twarzy przechadzał się obok bałwanka i nieśmiało pomachał Helenie, która zmiatała śnieg ze schodów.

Już po chwili na podwórko przybiegły dzieci z sąsiedztwa. Były zaskoczone, kiedy zobaczyły dwa bałwanki. Zbliżyły się i przyglądały z zachwytem, bo bałwanek z garnkiem na głowie wyglądał świetnie.

- Ciekawe, kto ulepił tego bałwana? – zastanawiała się Martynka.

- A czy to ważne? Jest suuuuperowy! – krzyczał i skakał z radości Antek.

Helena i Franek tylko się uśmiechali pod nosem, słysząc radość dzieci. Wcale im nie zależało, żeby wiedzieli, że to ich zasługa.

- A może ulepimy całą rodzinę bałwanów? – zaproponował Tomek.

- Taaaak! Bałwankowa rodzina! – wrzeszczały dzieci.

Pomysł rozgrzał serca wszystkich i już po chwili niektórzy zabrali się za toczenie kul. Tylko Martynka przez chwilę się rozglądała, bo nie dawało jej spokoju, że nie wie kto zrobił im taką niespodziankę. Kiedy zobaczyła Helenę, od razu się domyśliła, że ten bałwan to jej sprawka. Bez namysłu podeszła do dziewczynki i zapytała:

- A może chcesz nam pomóc lepić bałwana? Im więcej rąk do pomocy, tym lepiej.

- Dobrze... bardzo lubię lepić bałwany – odparła dziewczynka.

Kiedy Helenka to powiedziała, Martynka uśmiechnęła się pod nosem. Teraz nie miała wątpliwości, kto ulepił bałwanka z garnkiem na głowie.

Helenka chciała zaprosić też Franka, tylko nie bardzo wiedziała, jak to zrobić i czy on będzie miał ochotę na zabawę. Na szczęście nie musiała się nad tym długo zastanawiać, bo jego pies zerwał się ze smyczy i podbiegł do dzieci, których radosne okrzyki były obietnicą świetnej zabawy.

- Cześć Franek! Możesz pomóc nam podnieść tę kulę? Same nie damy rady! – Hela zwróciła się do chłopca i uśmiechnęła się porozumiewawczo.

- Tak, jasne. Chyba mój pies nie da się teraz zaciągnąć do domu – odpowiedział spokojnie Franek i wskazał na Tofika, który podskakiwał wokół bałwanka i chciał zdjąć patyk.

Przez chwilę ciągnął patyk, ale nie udało mu się go wyrwać, zupełnie jakby bałwanek bawił się z psem w szarpanego.

Śnieżne kule toczyły się po podwórku, a śmiech i radość dzieci wypełniały zimowe powietrze. Wkrótce na podwórku stała cała gromada bałwanków. Wszystkie wydawały się bardzo szczęśliwe, a dzieci patrzyły na nie zachwycone.

Od tej pory dzieci spotykały się codziennie i wymyślały różne zimowe zabawy. Franek i Helenka nie czekali już na zaproszenie do zabawy. Wiedzieli, że są częścią grupy i dobrze czuli się w towarzystwie rówieśników. Koleżanki i koledzy jakby wyczuli, że Hela i Franek są małowówni, ale zupełnie im to nie przeszkadzało.

Bałwanki z radością przyglądały się zabawom dzieci, które robiły każdego dnia szalone widowisko. Obserwowały też Helenkę i Franka, którzy z każdym dniem stawali się coraz bardziej pewni siebie i okazali się świetnymi kompanami. Bo czasem wystarczy rozejrzeć się dookoła, by dostrzec tych, którzy mogą czuć się samotnie, a są zbyt nieśmiali, aby przyłączyć się do zabawy. Warto wyciągnąć do nich pomocną dłoń, bo razem zawsze jest weselej!

Autor: Monika Majewska



„Bezpieczne ferie”
Agata Dziechciarczyk
By się fantastycznie bawić
W ten zimowy czas
Bezpieczeństwo na uwadze
Niech ma każdy z nas



Zimowa zabawa gwarancją zdrowia
Udanych sportowych chwil
Lecz przemyśl czy dobrze robisz
Zanim pobawisz się dziś



Sprawdź stok, czy lodowisko
Narty, łyżwy, ubranie
Dorosły powinien być blisko
Niech czuwa, a nic się nie stanie





Nie odchodź nigdy sam
Kolegom powiedz – nie!
O życie, zdrowie dbaj
Bezpiecznie bawić się chciej!





„Zła Zima”
Maria Konopnicka
Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
Szczypie w nosy, szczypie w uszy
Mroźnym śniegiem w oczy prószy,
Wichrem w polu gna!
Nasza zima zła!







Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
Płachta na niej długa, biała,
W ręku gałąź oszroniała,
A na plecach drwa...
Nasza zima zła!



Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!
A my jej się nie boimy,
Dalej śnieżkiem w plecy zimy,
Niech pamiątkę ma!
Nasza zima zła!

„Lepimy Bałwana”



Tadeusz Kubiak




Od samego rana lepimy
lepimy bałwana.
Nos ma z marchwi, wielki,
oczy – dwa węgielki.
Co to? Jaś ze Zbyszkiem
niosą jeszcze miskę!
No i patrzcie – oto
bałwan w kapeluszu!
Teraz już mu śnieżek
nie zaproszy uszu.

„Bałwan ze śniegu”


Barbara Kossuthówna



Ulepiły dzieci
Ze śniegu bałwana,
W kapeluszu, z fajką w zębach
Wygląda na pana.



Pewno ci tu zimno,
śniegowy bałwanie,
chodźże do nas do przedszkola
na ciepłe śniadanie.



Zaiskrzył się bałwan,
jakby śmiał się z tego:
- Mróz – to mój przyjaciel,
- stopniałbym bez niego.

„Sen o lodowej krainie”

Pewnego zimowego dnia mała dziewczynka Zosia wraz ze swoim tatą postanowiła zbudować igloo w ogrodzie. Układali kostki śniegu, aż powstała prawdziwa śnieżna chatka. Zosia była bardzo podekscytowana - całe popołudnie spędziła na pracy i zabawie, a kiedy nadszedł wieczór, zasnęła zmęczona po pełnym wrażeń dniu.

W nocy przyśnił się jej dziwny sen. Zosia siedziała w swoim igloo i nagle poczuła, że chce wyjść na zewnątrz. Kiedy opuściła śnieżny domek, zorientowała się, że nie jest w ogrodzie, ale... na biegunie północnym!

Trochę przestraszona zaczęła przemierzać lodową krainę, stawiając ostrożnie kroki na śniegu. Nagle w oddali usłyszała szczekanie psów. Zbliżyła się i zobaczyła dwa husky, które przybiegły do niej z radosnym merdaniem ogonów.

- Cześć Zosiu! Czekaliśmy na ciebie! Chodź z nami, zaprowadzimy cię na niesamowitą przejażdżkę! – zawołały psy.

Zosia była zaskoczona, ale pełna entuzjazmu. Husky zaprosiły ją do zaprzęgu, który same ciągnęły. Ruszyli z prędkością wiatru, pędząc przez lodową krainę, której widokiem Zosia była zachwycona. Po drodze mijali wielkie lodowce, które lśniły w świetle księżyca. Nagle w oddali pojawiły się światła zorzy polarnej, które tańczyły na niebie, tworząc niesamowite obrazy.

Dziewczynka była zachwycona podróżą, ale poczuła że robi się coraz bardziej zmęczona. Husky zaprowadziły ją z powrotem do jej igloo, gdzie mgła odpocząć. Weszła do środka i okazało się, że w igloo jest ciepło i przytulnie, a śnieg delikatnie oświetla wnętrze. Zosia zasnęła w swoim śnieżnym domku, a gdy obudziła się rano, była już u siebie w pokoju! Na jej twarzy pojawił się uśmiech – to był tylko sen, ale jaki wspaniały!

Autor: Natalia Łasocha

„Zima”

Hanna Ożogowska

Jedzie Pani Zima
Na koniku białym,
Spotkały ją dzieci,
Pięknie powitały.

Droga Pani Zimo,
Sypnij dużo śniegu.
Żeby nam saneczki
Nie ustały w biegu.

**„Przygody Kota Filemona
Ja, Bonifacy...”**

Od strony lasu nadciągnęła czarna chmura i zasłoniła słońce. Od razu zrobiło się chłodno i nieprzyjemnie. – Oj! Będzie lało! – mruknął do siebie rozparty na przyzbie Bonifacy i na wszelki wypadek zerwał się na wszystkie cztery łapy. Tak, tak, na łapy, bo Bonifacy jest kotem. Ale nie jakimś tam zwyczajnym kotem. O nie! Bonifacy jest wspaniałym kotem – ma czarne, aksamitne futro, biały krawat pod szyją, cudownie nastroszone wąsy i puszysty ogon imponujących rozmiarów. Jest oczywiście najlepszym myśliwym w okolicy i boją się go panicznie nawet myszy sąsiadów. Tak przynajmniej mówi o sobie. A czy to prawda? Któż to wie? Koty chodzą przecież własnymi drogami. Teraz Bonifacy jest trochę zaniepokojony. Przecież już dawno powinna była przyjść Babcia i nalać do jego własnej miski porcję mleka, którą zwykł pijać o tej porze. Tymczasem zamiast Babci nadchodzi ta czarna chmura, która nie wróży nic dobrego. Bonifacy w pośpiechu, ale z godnością ucieka do izby, bo czego jak czego, ale wody nie lubi w żadnej postaci. W izbie jest cicho i sennie. Nagle Bonifacy nieruchomieje, bo jego wytrawny myśliwski nos wyczuł zapach dymu.

– Hm! Chyba nie zauważyłem, kiedy Babcia weszła do izby...

Teraz pali w piecu. Jeszcze chwilka, a mój zapiecek będzie cieplutki i...

Ale to nie Babcia. Babci w dalszym ciągu nie ma, a dym wylatuje wąską strużką z fajki, którą pociąga sobie wolniutko Dziadek.

Zrezygnowany Bonifacy nie zajrzał nawet do miski, tylko bezszelestnie przemierzył izbę i skoczył na zapiecek. Zapiecek jest mroczny, ale w jego zakamarkach czają się jeszcze resztki ciepła z wygasłego pieca.

– Nie wiem, co lepsze dla kota? – mruczy Bonifacy, wyciągając się wygodnie. – Polowanie na myszy czy ciepły zapiecek?

„Chyba najlepsze byłoby jednak polowanie na ciepłym zapiecku – olśniewa go cudowna myśl.

– Tylko te głupie myszy nie domyślają się wcale, jak należy umilać mi stare lata...”

Bonifacy spogląda rozzalony w głąb izby, gdzie w norach mieszkają niedomyślne myszy. W tej chwili skrzypnęły drzwi i do izby weszła Babcia z małym wężelkiem w ręku, dziwnie jakaś uśmiechnięta i zadowolona. Już, już Bonifacy zamierza skoczyć w dół i brzęknąć wymownie swoją pustą miską, ale coś go powstrzymuje. Siedzi więc na zapiecku i zmrużywszy ślepią, śledzi uważnie każdy ruch Babci. A Babcia okręca się dwa razy po izbie, kładzie wężelek na ławie i szepce coś Dziadkowi do ucha. Dziadek najpierw z wrażenia wypuszcza fajkę z ust, a potem śmieje się i woła:

– Masz babo placek!

– Jaki placek? – denerwuje się Bonifacy, ale szybko przypomina sobie, że Dziadek zawsze mówi o tym placku, kiedy dzieje się coś niezwykłego.

Tymczasem Babcia postawiła na podłodze maleńką miseczkę i nalała do niej odrobinę mleka.

– Chyba sobie nadwerżyłem wzrok przez to polowanie. Stanowczo jednak za dużo poluję. – Bonifacy przeciera łapką oczy i jeszcze raz zerka na podłogę. – Ależ tak! Nie myślę się! To nie jest moja miska!!!

Bonifacy wychyla się tak gwałtownie, że omal nie spada z zapiecka. Babcia tymczasem niesie miseczkę w ciemny kąt i podśpiewuje sobie wesoło:

Szare, bure lub pstrokate
Wszystkie koty za pan brat.
Mają drogi swe i płoty
– Po prostu koci świat!

– Że co proszę? – denerwuje się kocur. – Jakie szare, bure, jakie znów pstrokate? Przecież tu jest tylko jeden kot. Jest czarny, wspaniały, najlepiej na świecie poluje, a teraz siedzi na zapiecku. Wiem o nim wszystko, bo to jestem ja!

Bonifacy znów zaczyna niebezpiecznie wychylać się z zapiecka i pyta sam siebie raz po raz:

– Co się tutaj dzieje? Co się tutaj właściwie dzieje? No co?

I wtedy jakby w odpowiedzi z węzłka leżącego na ławie wynurza się mała kocia główka, a za nią równie niewielka reszta zakończona niepoważnym ogonkiem. Kotek jest cały biały, tylko za uchem ma czarną plamkę. Poza tym jest śmieszny i niezgrabny. Próbuje iść szybko, to mu się łapy płaczą, próbuje stanąć, to znów niesforne łapki rozjeżdżają się na wszystkie strony świata.

– Masz babo placek! – zdumiony Bonifacy wykrzykuje ulubione powiedzonko Dziadka. – Tylko jego jeszcze brakowało nam w izbie!

Tymczasem malec z babcinego węzłka powoli i niezgrabnie toczy się po podłodze, wpycha wszędzie małe wąsiki, wszystkiego dotyka łapką i rozgląda się wokół ciekawie. A Babcia i Dziadek, o zgrozo!, skaczą, jakby im kto lat odjął, śmieją się do rozpuku i na Bonifacego nawet nie spojrzą. – O jednego tutaj za dużo – cedzi dumnie przez zęby Bonifacy, zeskakuje z zapiecka i zdecydowanym krokiem zmierza do drzwi. W połowie drogi przypomina sobie jednak, że na dworze pada deszcz, bo cóż innego mogłoby spaść z tej czarnej chmury, przecież nie mleko. Bonifacy jest wszakże dumnym i wspaniałym kotem. Jak coś postanowi, to się nie cofnie. Idzie więc coraz wolniej i czeka na cud. No i właśnie w tej chwili, kiedy Bonifacemu nie pozostaje już nic innego, jak wślizgnąć się w szparę w drzwiach i udać w daleki, brr, mokry świat, rozlega się piosenka Babci: Dobrze gonić kłębek wełny, Miło w słońku futro grzać. Ale kiedy kot jest senny – Po prostu idzie spać! – Babcia ma rację! – sapie Bonifacy i czym prędzej wskakuje z powrotem na zapiecek. – Po prostu idzie spać! To najlepsze lekarstwo na nieudane polowanie i na inne zmartwienia. A rano... rano zobaczymy...

Autorzy: Marek Nejman, Sławomir Grabowski

„Kotek”

Julian Tuwim

Miauczy kotek: miau!
- Coś ty, kotku, miał?
- Miałem ja miseczkę mleczka,
Teraz pusta już miseczka,
A jeszcze bym chciał.

Wzdycha kotek: o!
- Co ci, kotku, co?
- Śniła mi się wielka rzeka,
Wielka rzeka pełna mleka
Aż po samo dno.

Pisnął kotek: piii...
- Pij, koteczku, pij!
...Skulił ogon, zmrużył ślipie,
Śpi - i we śnie mleczko chlipie,
Bo znów mu się śni.

„Nasz Wąsatek”

Maria Konopnicka

Żadne chyba nie zna z dziełek
Kotka, jak był nasz Wąsatek.
Co za kot! Jaka w nim cnota!
Nie, równego niema kota!

Wszyscy wiedzą to od dawna,
Że gościnność u nas sławna,
Lecz Wąsatek — bez przesady
Jak nikt gościom bywał rady.

Raz przybyły w odwiedziny,
O granicę, dwie kociny,
Warto widzieć, mocium panie,
Jakie sprawił im śniadanie!

Pieczeń mysia, kotlet szcurzy,
Skórki z sera, komar duży,
Udka żabie szpikowane,
A na wety dał śmietanę.

Mało tego jegomości!
W piękny wózek sadza gości,
I tykając ledwie ziemi,
Na przejażdżkę pędzi z niemi.

Innym razem znów, Medora
Miała katar, była chora,
A gdy legła na pościeli,
Ludzie o niej zapomnieli.

Choć sam mięsko chętnie łyka,
Kładzie obiad — do koszyka.
Ani myśląc nawet o tem,
Że się pies nie lubi z kotem.

To znów widząc, że przy dworze
I sierota wyżyć może,
Nasz Wąsatek, nader skory,
Naśladował piękne wzory.

Właśnie były dwie sierotki,
Popieluszki, starej kotki,
Więc Wąsatek im co ranka
Dawał mleka z swego dzbanka.

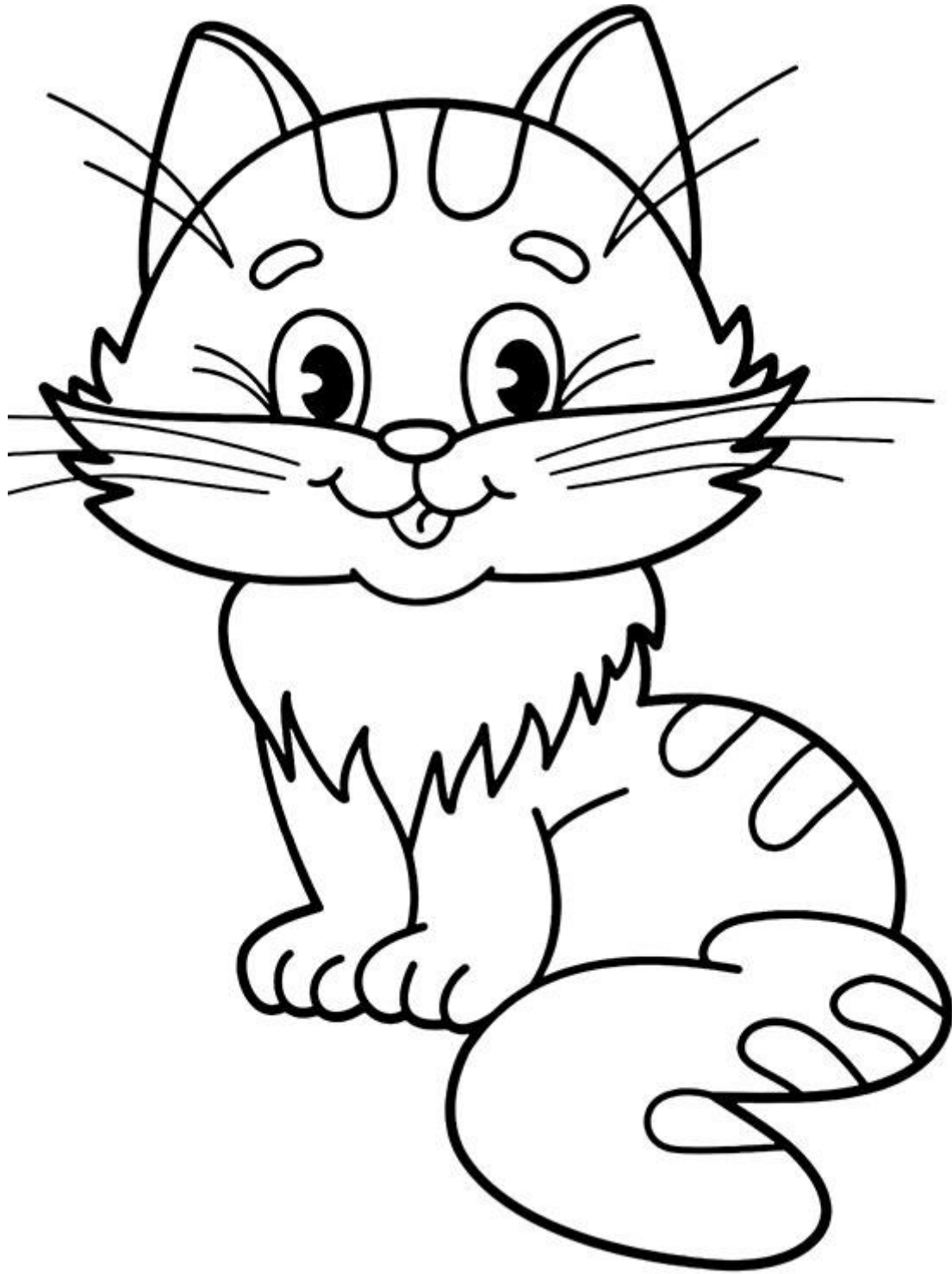
Nie żałował i pieśczoły.
Głaskał, tulił, bo — sieroty!
Czyżby sercem które z dziątek
Miał przewyższać nasz Wąsatek?

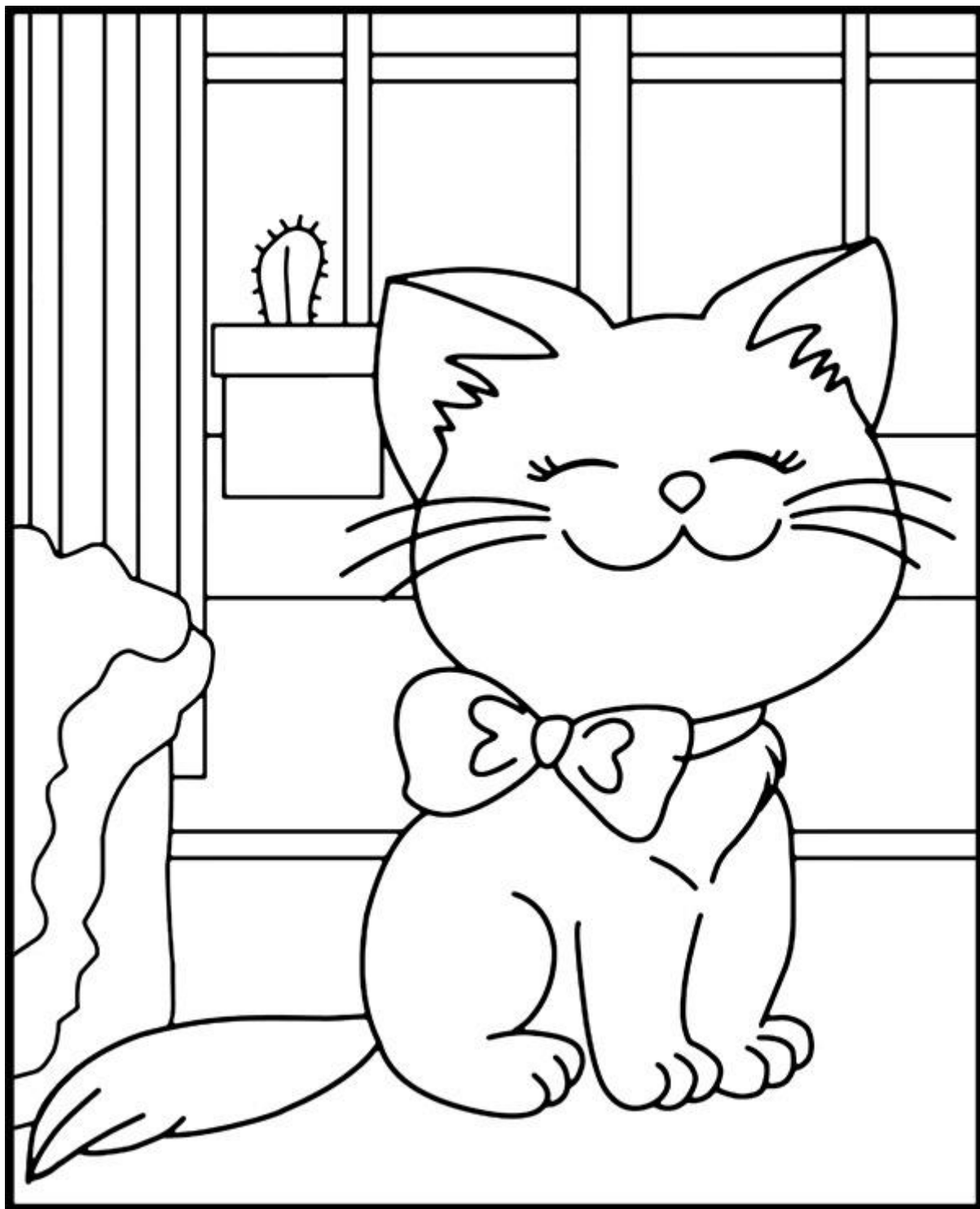
„Czysty kotek”

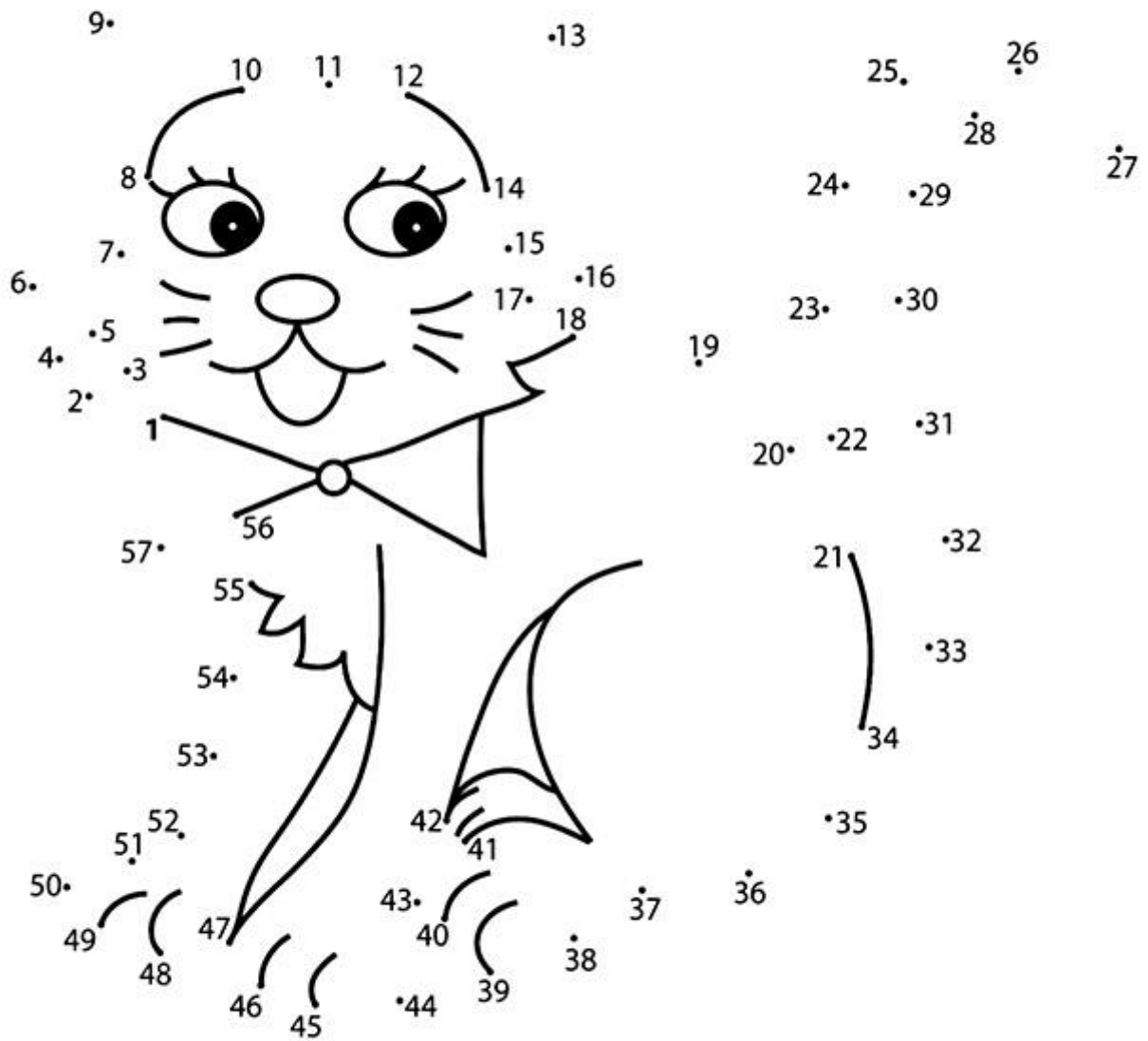
Stanisław Jachowicz

Czemu się często myjesz? pytano raz kota.
Bo czystość - odpowiedział - jest to piękna cnota.
Jakoż, doprawdy, kocina
Mył się prawie co godzina;
Chętnie mu do pokoju wchodzić pozwalano,
Powszechnie go kochano,
Doznawał wszelkich pieśczołek:
A czemu? bo czysty był kotek.

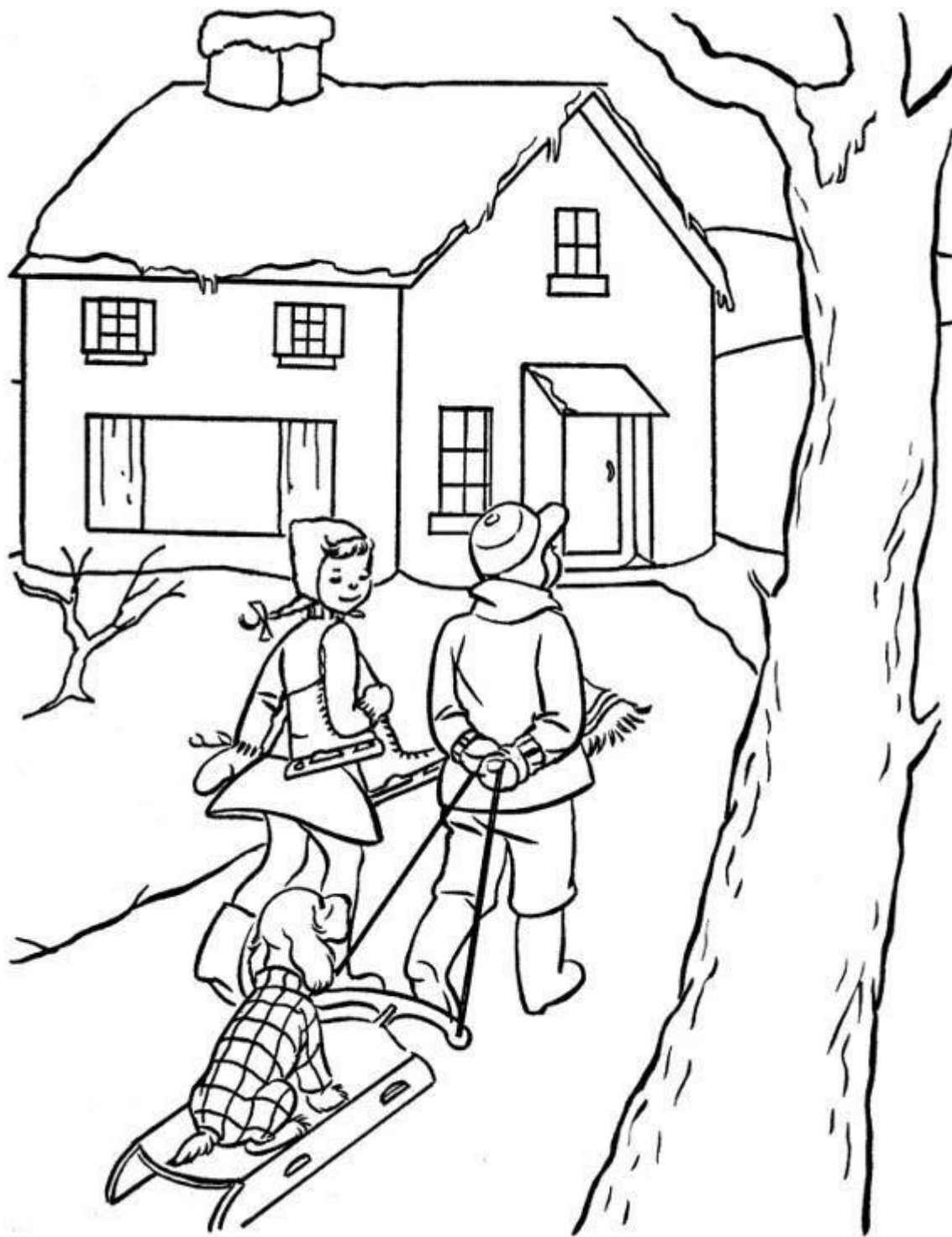
Kolorowanki













Bibliografia:

Wiersze:

Dziechciarczyk Agata, *Bezpieczne ferie*

Dziechciarczyk Agata, *Ferie*

Jachowicz Stanisław, *Czysty kotek*

Konopnicka Maria, *Nasz Wąsatek*

Konopnicka Maria, *Zła Zima*

Kossuthówna Barbara, *Bałwan ze śniegu*

Kubiak Tadeusz, *Lepimy Bałwana*

Ożogowska Hanna, *Zima*

Tuwim Julian, *Kotek*

Opowiadania:

Natalia Łasocha, *Sen o lodowej krainie*, red. Robert Halik, *Blżej przedszkola, wychowanie i edukacja*, nr 12.279/2024. CEBP 24.12 Sp. z o.o., Kraków 2024, s. 29,

Monika Majewska, *Samotny bałwanek*, red. Robert Halik, *Blżej przedszkola, wychowanie i edukacja*, nr 12.279/2024. CEBP 24.12 Sp. z o.o., Kraków 2024, s. 30-31.

Marek Nejman, Sławomir Grabowski, *Przygody Kota Filemona. Ja, Bonifacy...*, Nasza Księgarnia 2008.

Kolorowanki, Dostęp dnia: 09.02.2025, w:

<https://www.e-kolorowanki.eu/koty/maly-kot-kolorowanka/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/koty/kot-anime-kolorowanka/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/koty/obrazek-polacz-kropki-kot/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-zima/sanki-kolorowanka-3/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-zima/zima-malowanka-1/>

<https://www.e-kolorowanki.eu/kolorowanki-zima/balwan-kolorowanki/>

Zdjęcia: W. Ptak

Tekst: W. Ptak